Ner 128. Kraków, Czwartek 6 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 5 czerwca.

Na zarzuty, jakie zarówno w prasie, jak w kołach politycznych podnoszono przeciw projektowi reformy wyborczej, opracowanemu przez subkomitet. oświadczano stereotypowo z drugiej strony, iż w dzisiejszych stosunkach parlamentarnych nie da się absolutnie przeprowadzić żadna inna reforma wyborcza. To oświadczenie, które powtórzył także referent Rutowski w swoim elaboracie, a które zawiera w sobie pośrednio przyznanie, iż przedłożony projekt jest niedostateczny i wadliwy, odeprzeć można logicznem rozumowaniem: Jeśli rzeczywiście nie można przeprowadzić dobrej reformy wyborczej, którąby odpowiadała istotnym potrzebom i interesom społeczeństwa, natenczas najwłaściwiej byłoby wyraźnie stwierdzić tę niemożność, a nie narzucać reformy złej i błędnej zarówno w zasadniczem pojęciu rzeczy, jak w szczegółowych postanowieniach.

A jeżeli które stronnictwo polityczne, to przedewszystkiem Koło polskie, które w sprawie reformy wyborczej inicyatywy nie brało, a więc rzeczywistej potrzeby tej reformy nie odczuwało, nie może i nie powinno przyjąć projektu, ignorującego prawne stanowisko Sejmu i przechodzącego z lekkiem sercem do porządku dziennego nad zasadami autonomicznemi, które, według naszego rozumienia, winny być przewodnią myślą wszelkiej zdrowej i racyonalnej reformy wyborczej.

Mamy prawo twierdzić, iż nasze zapatrywanie w tej mierze zgodnem jest z zasadniczem stanowiskiem Koła polskiego, boć w jego imieniu i z jego upoważnienia w dniu 23 października 1893 roku ówczesny prezes Koła J. E. Jaworski przy rozprawach nad projektem reformy wyborczej hr. Taaffego, powiedział: „Musi być daną podstawa, iż akcya ta (reforma wyborcza) podjętą będzie tylko w porozumieniu, w harmonii z krajami i ich reprezentacyami W imieniu Koła polskiego oświadczam, iż w zasadzie nie sprzeciwiając się idei rozszerzenia prawa wyborczego w drodze odpowiadającej naszym autonomicznym zasadom, na przedłożony (przez hr. Taaffego) projekt reformy wyborczej nie zgadzamy się, ze względu na interesa państwowe i narodowe, tudzież ze względu na autonomiczne zasady.“

Uroczysta ta deklaracya, złożona w poważnej chwili powstawania koalicyi, musi pozostać linią wytyczną i tylko w zakresie tej linii może Koło polskie przyłożyć rękę do dzieła reformy wyborczej. A czyż obecny projekt, którego referentem, jak to już raz z wielkim żalem zaznaczyliśmy, jest niestety polski poseł, linii tej się trzyma? W jakiemż postanowieniu naznacza autonomiczne zasady? gdzie owo porozumienie z krajami i ich reprezentacyami?

Będziemy mieli jeszcze niejednokrotnie sposobność zająć się szczegółami projektu. Dziś wystarcza ogólnie stwierdzić, iż projekt, będący produktem chorobliwych kompromisów i ustępstw, oraz krzyżujących się interesów i aspiracyj, nie może mieć trwałej i żywotnej treści, ani pod politycznym, ani pod socyalnym względem. Projekt, stworzony wśród warunków anormalnych, nosi też na sobie wszelkie cechy anormalności. Dość uprzytomnić sobie monstrualne okręgi wyborcze, jedne łączące kilka krajów koronnych, inne kawałkujące prowincye, a zatem pierwszy krok do zniesienia indywidualności krajów koronnych. Projekt trwożliwie cofa się przed powszechnem prawem wyborczem, a jednak stwarza uprzywilejowaną kuryę robotników i to wyłącznie zorganizowanych robotników przemysłowych; projekt chce odwrócić socyalno-demokratyczną agitacyę, a jednak zgadza się z góry na wprowadzenie do parlamentu 13 patentowanych socyalistów; projekt opiera się na zasadzie reprezentacyi interesów, a równocześnie w dwóch nowych oddziałach kuryi miejskiej i włościańskiej powołuje do głosowania mieszaninę najróżnorodniejszych elementów, nie związanych ze sobą żadną wspólnością zawodu i interesów. Tak więc projekt nie wyrównywa w żadnym kierunku różnic społecznych, owszem jeszcze bardziej je zaostrzyć może, nie zadowalnia żadnej partyi politycznej, żadnego stronnictwa socyalnego, a natomiast wnosi bezprzykładny chaos i straszliwe zamieszanie w życie publiczne i w stosunki społeczne.

Zobaczymy czy projekt przejdzie w komisyi, bo że w pełnej Izbie nie znajdzie dwóch trzecich głosów, to już dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Z poważnego źródła otrzymujemy następujący list z Wiednia:

Przedłożenie sprawozdania subkomitetu o reformie wyborczej pełnej komisyi zaznacza, jeżeli nie rozstrzygającą już, to ważną chwilę w obecnem położeniu. Trudno bowiem rozłączyć losy koalicyi i gabinetu od reformy wyborczej. Długość obrad nad tym przedmiotem była dotąd rękojmią trwałości systemu.

Obecnie w przybliżeniu zmierzyć się już da czas, w którym rzecz rozstrzygniętą być musi, w którym zatem rozegrają się losy koalicyi i gabinetu dodatnio lub ujemnie. Obrachunek ten ogranicza się do dwóch cyfr: jedna z nich oznacza obecne obrady Rady państwa aż do ich zamknięcia; druga sesyę jesienną. Rozchodzi się o to, czy rozstrzygająca godzina wybije pod znakiem pierwszej, czy drugiej cyfry. Nie może być mowy o zażegnaniu tej godziny, lecz o jej przesunięciu do oznaczonego już terminu; w tem zmiana położenia, że ustąpiła bezterminowość.

Rozumowanie zatem — zawsze nie przesądzając jeszcze ostatecznego skutku — odnosić się może tylko do dwóch wyżej zaznaczonych terminów, co znacznie zmniejsza jego doniosłość, gdyż jego przedmiotem staje się wyłącznie mechaniczny obrót rzeczy.

Reforma wyborcza i pod tym względem jest niezawodnie najważniejszym, ale nie wyłącznym czynnikiem; że jednak jest najważniejszym, obliczmy najpierw widoki jej odsunięcia do terminu drugiego.

Projekt subkomitetu, niema wątpliwości, złe sprawił wrażenie; nawet ci i te organa, które wprost na niego nie uderzyły, zdobyły się zaledwie na pobłażanie i litościwe współczucie. Pod względem prawodawczym nikt nie widzi w nim rozwiązania zadania, pod politycznym nie przedstawia się jako dzieło koalicyjne, pod socyalnym nie jest zaspokojeniem, lecz zaostrzeniem apetytów. Trudno zatem wróżyć mu powodzenia nawet w komisyi, tem mniej w Izbie. Ale nie o to nam w tej chwili idzie, jeno o odsunięcie do jesieni rozstrzygnięcia. Co się tyczy obrad w Izbie, to mogą być odłożone niewątpliwie do owego drugiego terminu i podobno jest taki zamiar rządu. Stajemy jednak wobec obrad komisyi, a te, wedle wszelkich rachub, dwojaki tylko mogą wziąść obrót. Albo komisya odrzuci projekt subkomitetu, albo zmieni go tylko, i to prawdopodobnie w ten sposób, iż z dwóch kuryj zrobi jednę. W pierwszym wypadku odsunięcie sprawy do jesieni stałoby się bezcelowem, w drugim byłoby niemożliwem. — Tyle się da obliczyć co do głównego przedmiotu.

Obok niego są, jak rzekliśmy, inne, które w ten nasz obrachunek wciągnąć należy.

Rozwiązanie Rady miejskiej wiedeńskiej nie było oczywiście ani rozstrzygnięciem, ani załatwieniem sprawy, lecz tylko odsunięciem jej, które, o ile rzecz dotyczy się politycznego położenia, przemawia znowu za terminem jesiennym. Rozstrzygnięcie i tu wyminąć się nie da, ale chwilowo zaliczonem być może do *cura posterior*.

Wreszcie jest, tak bardzo spóźniony budżet, który może w najdotkliwszy sposób ujawnia słabe strony rządu koalicyjnego. Rząd ten w chwili obrad Delegacyj wspólnych znajdzie się bez budżetu wobec rządu węgierskiego, uposażonego w takowy. W tym nieuchwalonym dotąd budżecie jest do śmieszności mała, koalicyjna cierń, pozycya na gimnazyum w Cylei i z obawy, aby ona nie zadała ciosu śmiertelnego, budżet w znacznej mierze dotąd nie stanął na porządku dziennym. Lękano się zadraśnięcia tym cierniem, aby ono nie zatruło koalicyjnej krwi. Pod względem obrachunku, którym się zajmujemy w tej chwili, budżet sam nie przedstawia wątpliwości, ale pozycya na gimnazyum w Cylei zdolna ją podnieść. Już dały się słyszeć głosy o jednem jeszcze prowizoryum, którym jednak trudno dać wiary. Mniemamy przeciwnie, że sprawa budżetu, włącznie z pozycyą na gimnazyum w Cylei, nie da się przesunąć do terminu jesiennego. Z tego obrachunku — zdaniem naszem — wynika, iż nie jest wykluczonem wybicie rozstrzygającej godziny pod cyfrą pierwszego terminu, t. j. podczas obecnych obrad Rady państwa, lecz że prawdopodobnem jest, iż nastąpi ono dopiero w jesieni.

Zamierzyliśmy tym razem, jakeśmy to z góry powiedzieli, tylko mechaniczny, ograniczony do dwóch terminów, obrachunek położenia. Trzeba zbadać jego istotę polityczną i duchową, aby wyświecić znamię godziny rozstrzygającej, czy ona teraz, czy w jesieni wybije. To może być zadaniem dalszych dopiero uwag.

Przyszłość przedstawia się w ten sposób. Albo koalicya i jej rząd nabiorą i złożą dowody istotnej żywotności, którą dotąd obdarowanemi nie były; albo też po sztucznem przedłużeniu żywota, czy to w pierwszym czy drugim terminie, wedle nadzwyczaj dowcipnego powiedzenia: *La coalition qui n'a jamais su marcher s'en ira.*

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 3 czerwca.

(⚭) Jenerał-gubernator hr. Szuwałow powrócił do Warszawy, a przycichły natychmiast pogłoski o rzekomem przeniesieniu go na stanowisko jenerał gubernatora do Moskwy, o powołaniu go na ministra spraw wewnętrznych do Petersburga i t. p., które krążyły tu w jego nieobecności. Powrót hr. Szuwałowa przyjęto tu w naszych kołach z zadowoleniem, ponieważ, bądź co bądź, wyrobiło się o nim przekonanie, że jakkolwiek systemu nie zmieni, będzie chciał rządzić sprawiedliwie, ukrócić samowolę i nadużycia, które za Hurki były na porządku dziennym. Nie umiem wam powiedzieć na czem to zaufanie się opiera, bo hr. Szuwałow dotychczas rządów swoich wybitniejszymi faktami nie zaznaczył, ale stwierdzić muszę, że ono istnieje, tak samo jak pomiędzy tymi czynownikami tutejszymi, którzy przyjechali z wyraźnym celem znęcania się nad krajem i zbogacenia się w nim (oczywiście przeważnie w drodze łapówek, które zakwitły za Hurki w najwyższym rozwoju) — panuje przekonanie, że jenerał-gubernator, jakkolwiek łagodnego usposobienia, ma „twardą rękę.“

Na zmianę systemu oczywiście będziemy musieli czekać z Petersburga, a jakkolwiek tam w ostatnich czasach przewagę wzięła reakcya z p. Pobiedonoscewem, Durnową i Wannowskim na czele, popieranym silnie przez cesarzową-wdowę, to jednakże przeciwnicy ich w łonie samego rządu nie dali za wygraną i trudno jeszcze dziś przesądzać, kto ostatecznie będzie górą.

W ostatnim liście przedstawiłem wam ukaz wołyński, jako dowód chwilowego tryumfu reakcyi. Pisałem o tym ukazie na podstawie telegramów, które nadeszły w dniu, kiedy list do was wysyłałem. Gdy ukaz nadszedł w dosłownem brzmieniu, okazało się, że jest pozornie łagodniejszy, niżeli to zapowiadały telegramy. Spotkał się nawet z krytyką tutejszego organu urzędowego *Dniewnika Warszawskiego*, z powodu tego, że nie rozwiązuje umów o dzierżawy, zawartych w formie prawnej przed wydaniem ukazu i pozwala tylko na zaskarżenie ich przez gubernatora u sądu. Nawiasem mówiąc, byłem zdumiony podobną krytyką organu urzędowego, którego redaktor nowy p. Timanowskij przy początku nowej karyery swojej wyraźnie zaznaczył, że jako redaktor organu urzędowego oczywiście żadnego programu nie stawia, bo jego programem jest program rządu miejscowego. Otóż nie sądzę, aby rząd miejscowy wobec ukazu takie mógł zajmować stanowisko, jak je zaznaczył *Dniewnik*. Wracając do ukazu, powtarzam, że łagodność jego jest tylko pozorną. Faktycznie dotknie on najbardziej włościan, którzy, mianowicie z sąsiednich gubernij Królestwa udawali się na Wołyń i zawierali kontrakty dzierżawne na dłuższe lata, ale tylko ustnie, bez spisywania osobnych aktów. Ci wszyscy oczywiście podlegać będą ukazowi i stracą dużo, bo oni swoim kosztem urządzali gospodarstwa na wydzierżawionej ziemi. O ile gubernator w obszernej mierze skorzysta ze swojego prawa „wysiedlania“ takich włościan, ukaz wywoła niezadowolenie w bardzo szerokich kołach ludności włościańskiej, a prawdopodobnie częściowo skłoni ją do emigracyi za granicę.

Wracając do p. Timanowskiego i *Dniewnika*, mam pewne podejrzenie, że mu tam chochliki w postaci szowinistów wśród tutejszych „djejateli“ płatają figle. Za figiel taki uważam krytykowanie ukazu cesarskiego. Oprócz tego *Dniewnik* zaczepił w oryginalnej formie tutejszą prasę polską i to z następującej przyczyny: Od nie bardzo dawnego czasu istnieje tu Towarzystwo antyżebracze, którego prezesem, przez rząd mianowanym, jest oberpolicmajster miasta Warszawy, p. Klejgels. Towarzystwo to wywołało podobno niezadowolenie *Dziennika Poznańskiego*, który jakoby napisał, że „filantropia policyjna, z którą spotkać się nie można pod żadnym innym stopniem szerokości i długości geograficznej, istnieje tylko w Warszawie.“

Z powodu tej uwagi utrzymuje *Dniewnik*, że nadarza się prasie warszawskiej doskonała sposobność do odparcia „insynuacyj zagranicznych“, i że w razie, gdyby nie odparła poglądów *Dziennika Poznańskiego*, należy przypuszczać, że się z nimi solidaryzuje. Dziwna zaiste logika, w tym razie chyba tem dziwniejsza, gdy *Dniewnik* bardzo dobrze o tem wie, że prócz niego, żadne inne pismo tu *Dziennika Poznańskiego* nie ma, ponieważ go cenzura nie puszcza. Przed rządami p. Jankulja do redakcyj pism tutejszych przychodziły wszystkie pisma zagraniczne, nie wyłączając polskich, bez cenzury, jak to dotychczas ma miejsce w Petersburgu. P. Jankuljo nietylko zabronił polskich pism zakordonowych, lecz też bardzo skąpo udziela redakcyom pism innych. I tak podobno żadne z pism austryackich nie może bez cenzury przechodzić, z dzienników, wychodzących w Niemczech, każdemu pismu wolno mieć jedno, a tylko co do francuskich p. Jankuljo jest liberalniejszy.

O tem wszystkiem *Dniewnik* wie bardzo dobrze, bo przecież cenzorowie są jego współpracownikami, więc też wspomniana powyżej insynuacya jest poprostu napisana w złej wierze. Dziwne zresztą zachodzi pokrewieństwo pomiędzy tą notatką *Dniewnika*, a korespondencyami p. Novusa do pism petersburskich, który wyzywał dzienniki tutejsze na polemikę o kwestyi polskiej.

Wracając do notatki *Dziennika Poznańskiego* o tutejszem Towarzystwie antyżebraczem, muszę zwrócić uwagę na to, że wiedeńskie, pokrewne tutejszemu Towarzystwo, pozostaje też pod protektoratem tamtejszego prezesa policyi. — Zbyt wielką genialnością, a raczej znajomością rzeczy tedy nie odznacza się autor wzmiankowanej notatki w *Dzienniku Poznańskim*. Żebractwo zresztą pozostaje w tak ścisłym stosunku z policyą, że kooperacya policyi z filantropami w zwalczaniu żebractwa nietylko jest właściwą, ale prawie nieodzowną.

Co się tyczy tutejszego Towarzystwa antyżebraczego, to p. Kleigels jest właściwie jego założycielem, a raczej jest założycielem instytucyj filantropijnych, które przez kilka lat ze świetnym skutkiem funkcyonowały, a które on teraz oddał nowo-założonemu Towarzystwu, postarawszy się o zatwierdzenie statutu tegoż Towarzystwa. Nie mam pod ręką cyfr, wykazujących noclegi i żywność, wydane biedakom przez te instytucye po części bezpłatnie, po części niesłychanie tanio, ale przypominam sobie, że jeden z dzienników w notatce

---

Z Akademii Francuskiej.

Święto poezyi, obchodzone na dniu 30 maja b. r. w progach Akademii francuskiej, do pewnego stopnia zawiodło powszechne oczekiwanie rozwlekłością przemówień, tak wstępnego, jak i powitalnego, które oba były równie nudne, jak długie. Snać mistrze skrzydlatego słowa tracą polot właściwy i przyrodzoną swobodę, gdy im przychodzi odzywać się pospolitą mową gminu. Niejeden też z słuchaczów zatęsknić musiał za dawnym obyczajem, przypomnianym przez Coppée'go, iż „w XVII wieku spotkanie dwóch poetów byłoby się ograniczyło na zamianie sonetów, obejmujących w czternastowierszowej ramie i pochwałę poprzednika, i powitanie nowego członka, wstępującego w szranki nieśmiertelności. Tylko że ów turniej sonetowy byłby nas pozbawił przyjemności mówienia o tem, co najbardziej na świecie kochamy, oto o poezyi, a zarazem i o tem, za czem najwięcej tęsknimy, a więc o naszej młodości.“

Don Jose Maria de Heredia pochodzi z rodziny arystokratycznej starej Hiszpanii. Urodził się on na Kubie w 1842 r., jest tedy wyspiarzem, podobnie jak mistrz jego młodości, niedawno zgasły pogański poeta, Leconte de Lisle, urodzony na wyspie Réunion. Hervé, Cherbuliez i Heredia, trzema dziś akademikami, którzy na świat przyszli po za granicami Francyi. Ostatni z wyboru i wychowania przylgnął do „macierzyzny,“ która dziś zatwierdza jego naturalizacyę powołaniem go do senatu ducha francuskiego, w zastępstwie życzliwego zawsze Polsce publicysty, Karola de Mazade. Sławiąc swego poprzednika, nowy akademik nie omieszkał też przypomnieć, iż Mazade nigdy nie napisał nic gorętszego ani bardziej dramatycznego nad karty, poświęcone przełomom współczesnym w Polsce. Jednolitość życia i pracy przedewszystkiem uderza w Mazadzie. Po krótkiem szukaniu drogi i nie długiej próbie rozrzuconego zrazu na przeróżne szlaki talentu, Mazade spotkał się z Buloszem, najbieglejszym kapelmistrzem europejskiej kakofonii w bieżącem stuleciu, jak go ktoś nazwał dowcipnie. „Nie zamieniliśmy z sobą ani dziesięciu słów, a wiadomo, co z nich wynikło.“ Otóż wynikło niemal półwiekowe współpracownictwo, przerwane jedynie śmiercią, które tak wyłącznie i ślepo przywiązało Mazade'a do rydwanu *Revue des deux mondes*, iż umiłowawszy namiętnie własny organ, dla reszty prasy chował dumną obojętność, jeden w niej tylko uznając głos i powagę. Przez lat czterdzieści siedm stale pracował w *Revue*, od lat dwudziestu ośmiu bez przerwy do każdego poszytu dostarczał kroniki politycznej, i gdy nareszcie pojawiła się takowa bez jego podpisu, to dlatego jedynie, że już ręka kronikarza zmartwiała niepowrotnie.

W historycznych pracach i studyach Mazade szukał wytchnienia od trudów polityki, która go całego pochłaniała. Przedewszystkiem był publicystą wnosząc z sobą na to pole rzadkie przymioty sumienności, uczciwości, poczucia honoru, zrozumienia i wyrozumienia dla ludzkich ułomności, wytwornego smaku i niezależnego zawsze zdania. Coppée przedewszystkiem kładzie nacisk na żądzę sprawiedliwości, która cechowała pióro i talent Mazade'a. Któż lepiej od nas może ocenić tę piękną i rzadką cnotę znamienitego publicysty? Wprawdzie nasi poeci dosyć sobie lekceważą politykę a nawet po trochu żartują z jej zabiegów. „Rozszerzyłeś się pan nad książkami Mazade'a, raczej aniżeli nad jego wytrwałą pracą w dziedzinie publicystyki“ — odzywał się p. Coppée do nowego akademika. — „Czyliż ztąd wnioskować należy, iż mało cenisz daremną robotę Danaid, wylewających peryodycznie czarę swej prozy w studnię bez dna poszczególnego dziennika czy przeglądu? Pono nie sam byłbyś tego zdania, i pożytek owego ćwiczenia czy zabawy, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, zda się być więcej niż problematycznym. Nestorowie pisarzy artykułów wstępnych w gazetach paryskich chyba sami łudzić się nie mogą co do skuteczności rad udzielanych przez nich codziennie Rosyi lub Anglii; a niepodobna bez uśmiechu wspomnieć, jak świeżo jeszcze pokój już był zawartym między dwoma wojującemi z sobą mocarstwami Wschodu, gdy statek francuski wyrzucał na wybrzeża Yokohamy dzienniki europejskie, zaklinające Japonię, aby nie nadużywała praw zwycięzcy!“

„Co innego oczywiście, gdy chodzi o wpływ niezależnej prasy na wewnętrzne sprawy krajowe. Wpływ ten jest bezwątpienia nieobliczony. Zaszczytem zaś pozostanie dla p. de Mazade, iż dzierżył w ręku część onej groźnej potęgi, a umiał takowej używać z niezmiennem umiarkowaniem, roztropnością, uczciwością i niezależnością“.

Atoli publicystyka i polityka nawiasowe tylko zajmują miejsce w mowach obu poetów, zawracających ustawicznie na umiłowane szlaki. Wszystko im ku temu służy za powód i pozór, nawet grzechy młodości Mazade'a, który zrazu popełnił tomik wierszy, przysutych pyłem zasłużonej niepamięci. Chwali w nich Heredia wstydliwość serca, nie kwapiącego się narzucać czytelnikom własnych zwierzeń i nauk serdecznych. „Owe publiczne wyznania, szczere, czy nie szczere, budzą w nas zawsze wstręt niewysłowiony. Chyba jeden geniusz ma prawo wszystko mówić, wszystko wypowiadać. A i wtedy jeszcze poeta tylko uogólnieniem tajnych uczuć swoich, za pomocą przyrodzonej, czy dobrowolnej idealizacyi, może takowe narzucać i wyjaśniać. Prawdziwa bo poezya tkwi w naturze i ludzkości wiekuistej, nie w sercu jednodniowego, chociażby największego z ludzi. Od czasów Homera, nic nie wymyślono, ani wynaleziono, z wyjątkiem może kilku nowych obrazów, oddających to, co zawsze istniało. Poeta tem szerzej i prawdziwiej jest ludzkim, im bardziej bezosobistym bywa. Albożto ja znienawidzone, koniecznym być musi warunkiem wewnętrznego dramatu? Alboż Racine mniej namiętnie czuje, jeżeli wyśpiewał, wypłakał swe namiętności głosem Bereniki, Fedry, czy Hermiony? Wszakże najwspanialszym darem poety jest właśnie ta moc, niemal Boża, stwarzania żywych istot, na podobieństwo swoje i ożywiania wiotkich cieniów.“

W dalszym toku przydłuższej mowy, p. Heredia świadczy znaczącemu się dziś powszechnie we Francyi, zwrotowi do Lamartine'a. Sam całą duszą uwielbia wieszcza, który „pierwszy z poetów francuskich posiadał uczucie nieskończoności. Prostą, duchowną jest pieśń jego; wzbija się ona w niebo, jak śpiew. Wszystko potrafił uduchownić. Przyrodę, człowieka, jego namiętności, senne nawet urojenia.“ Ciekawym pod względen oceny literackiej jest sąd nowego akademika o dwóch naczelnych poetach epoki romantycznej. „Spróbowano porównywać ich z sobą, kiedy właściwie obydwaj są nieporównani. Lamartine jest aedem, zbożnym śpiewakiem, przez którego mówi bóstwo. Wiktor Hugo raczej w starożytnem pojęciu rzemieślnikiem wierszy, mistrzem słowa, którego zna siłę właściwą, znaczenie tajemne, dźwięki niespodziane a potężne. Niezwykle jasnowidzący, taką posiada moc objektywną, iż zdolen samąż myśl ucieleśnić, pozwala nam oglądać rzeczy niewidzialne, dotykać się nieujętych. Znalazł barwy gotowe do odmalowania cieniów i obrazy dla przedstawienia nicości. Artysta skończony; posiadał on wszystkie tajemnice sztuki i nam je przekazał. Tymczasem w Lamartinie sztuki niema żadnej i to stanowi jego geniusz nieświadomy siebie. Niebiańską swą prostotą pohańbia on analizę. Zresztą, co mu po niej? Jakakolwiek jest ich faktura, pieśni *Jeziora* i *Krucyfiksu*, pozostaną najwspanialszym głosem i śpiewem miłości, natchnionym śmiertelnemu człowiekowi przez wieczystość natury i tęsknoty za nieśmiertelnością.“

Mniej nam się podoba zapał, z jakim Heredia unosi się nad czynnym poematem życia Lamartine'a, jego politycznym zawodem i rolą trybuna, czy też „bohaterskiego sternika nawy Francyi, skołatanej burzą i falami, która przy błyskach bijących zewsząd piorunów wciąż ku nieznanym płynie brzegom, ale się zatopić nie daje.“ Polityczny okres złamał lutnię poety, a i równowagę ducha niepowrotnie mu odebrał. Czyżby pan Heredia miał ochotę wykierować się sam kiedyś na trybuna, że tak sławi ową chwilę w zawodzie Lamartine'a? chyba poeci zanadto są fantastycznymi sternikami, ażeby im można rudel dziejów powierzać.

Nie zaczerpniemy też z mowy nowego akademika szumnych peryodów, sławiących polityczną działalność Lamartine'a, przechodząc raczej z kolei do odpowiedzi powitalnej Coppée'go, z której ironia uprawniona w przemowach akademicznych prześwieca niepochwytnemi na pozór, ale niemniej ciętemi tętny. I tak kreśląc dzieje młodej przyjaźni łączącej ściśle wierne dawnym uczuciom koło poetów, mowca wspomina, iż owo grono przyjaciół chełpiło się po trochu stosunkiem z synem kastylskich grandów, co więcej, że tym neoromantykom dogadzało samo towarzysza szumnobrzmiące o egzotycznym dźwięku nazwisko, jak wraz dopasowane do pióropuszy i herbownych deklamacyj Ruy Blasa czy Hernaniego...

W dalszym toku powitania, pod nawałem kwiatów i komplementów, Coppée ustawicznie przypomina nowemu akademikowi, iż wśród poetów z powołania i z łaski Bożej, on pozostanie zawsze amatorem, wykwintnym, wyniosłym, jak może nikt inny, ale zawsze uprawiającym tylko poezyą tak, jak miłośnicy piękna uprawiają sztukę, nie jako jej kapłan, lecz jako dyletant. „Czemużby ów tytuł amatora miał ciebie obrażać? Żaden wy-

z posiedzenia komitetu Towarzystwa porównywał je z podobnemi instytucyami we Wiedniu i że porównanie wypadło bardzo na korzyść tutejszych. P. Klejgels zwrócił się swego czasu do tutejszego „Towarzystwa Dobroczynności," aby instytucye te wzięło pod swoją opiekę, a dopiero gdy zarząd tego Towarzystwa odmówną dał odpowiedź, założono osobne Towarzystwo, do którego natychmiast bardzo poważna liczba członków przystąpiła. Wiceprezesem Towarzystwa wybrano powszechnie cenionego i szanowanego X. Chełmickiego, a w komitecie oprócz niego z duchownych zasiada również wielce poważany proboszcz praski, X. prałat Dudrewicz. Jest też wszelka pewność, że dopóki Klejgels pozostanie na swojem stanowisku tutejszem, Towarzystwo będzie miało zapewnioną szczerze życzliwą opiekę, co mu chyba na złe nie wyjdzie.

Towarzystwo przeciw-żebracze jest instytucyą czysto filantropijną, a w interesie biedaków naszych, których liczba niestety nie zmniejsza się, lecz wzmaga, byłoby bardzo pożądanem, aby rozmaite czynniki w niem działały w harmonii, starając się trzymać zdala wszystko, coby mogło wywołać jakiekolwiek rozdrażnienie. Ale odezwali się już rozmaici szowiniści, którzy pragnęliby od samego początku zakłócić spokój. Pierwszy zabrał głos warszawski osławiony korespondent, piszący pod pseudonimem „Novus" do *Nowoje Wremii*, a pod innymi pseudonimami do pism innych. Novusowi, zdaje się, przeszkadza kwestya językowa, niezwykle uwzględniona po jego myśli. Korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* nie czytałem. Jeżeli jest ona też napisana w duchu Novusa, tylko z innego stanowiska, to tylko za szczęście uważać należy, iż głupie rady Novusa i *Dziennika* tu nie znajdują echa, boby najwięcej na tem ucierpieli nasi nędzarze.

Rzym 3 czerwca.

Po dokonanych w niedzielę wyborach ściślejszych można teraz dokładnie określić obozy stronnicze w nowej Izbie włoskiej. Stronnictwo ministeryalne liczy 330 członków. Na opozycyę więc przypada niespełna 200 głosów. Stosunkowo najpomyślniej wybory wypadły dla liberalno-konserwatywnej frakcyi margrabiego Rudiniego, która rozporządza blisko 50 mandatami. Dotkliwej porażki doznał Zanardelli, którego stronnictwo (lewica) w dawnej sesyi liczyło 80 członków, teraz zaś liczy ich tylko 40. Frakcya radykalnych, uznających konstytucyę (legatarii) zwiększyła się, liczy bowiem obecnie blisko 40 członków. Socyalistów weszło do Izby 16, pomiędzy nimi wszyscy przywódcy, którym mandat poselski otwiera bramy więzienia, jak de Felice, di Giuffrida, De Barbato, Bosco Nofri ind.

Z tych liczb należałoby wnosić, że p. Crispi odniósł najświetniejsze zwycięstwo. We Włoszech jednakże w tej mierze nie panuje wcale zupełna zgoda, a niektóre dzienniki włoskie poruszają nawet kwestyę, czy Crispi upadnie już przy wyborze prezydenta Izby, czy też dopiero nazajutrz przy wyborze komisyi budżetowej? W każdem innem państwie podobne dyskusye wobec takiego rezultatu wyborów mogłyby wywołać tylko komiczne wrażenie. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że w listopadzie 1890 r. Crispi otrzymał z ogólnych wyborów większość aż 410 głosów, a zatem o wiele znaczniejszą, niż teraźniejsza, i że owa ogromna większość już w styczniu następnego roku zamieniła się w mniejszość tylko 123 głosów, natenczas owe dyskusye stają się poniekąd zrozumiałemi. Sądzimy jednak, że opozycya grzeszy optymizmem, przypuszczając, iż już w pierwszych dniach nowej sesyi nastąpi przesilenie gabinetowe.

Przeciwnicy natychmiast zmierzą siłę przy wyborze prezydenta Izby. Gabinet usilnie się stara nakłonić byłego prezydenta Biancherego do przyjęcia ponownie tej godności. Biancheri jest we Włoszech uważany za wzór znakomitego prezydenta. Kiedy na burzliwem posiedzeniu 13go grudnia z. r. radykalni posłowie gwałtowną wrzawą zmusili Biancherego do przerwania posiedzenia, ale potem go uroczyście przepraszali, margrabia Rudini pochwalił ich, dodając, że prezydentowi zawsze należy się uszanowanie, ale Biancheremu należy się nietylko uszanowanie, lecz nadto miłość. Cała Izba przyjęła oświadczenie Rudiniego hucznemi oklaskami i na jego wniosek jednomyślnie wyraziła Biancheremu swe zaufanie. To też, gdyby się zdecydował przyjąć ponownie godność prezydenta, zostałby wybrany jednomyślnie. Tymczasem dotąd wzbrania się, a przynajmniej, według zapewnień opozycyjnych dzienników, stanowczo odmówi przyjęcia prezydentury.

W takim razie pewne koła opozycyjne pragną wyboru Rudiniego. Byłaby to dosadna demonstracya przeciwko Crispiemu. Trudno jednak przypuścić, aby Rudini w danych okolicznościach uzyskał znaczną ilość głosów. To też nie życzy on sobie takiej demonstracyi, lecz zaproponował na prezydenta księcia Caetani di Sermonetta, który zajmuje stanowisko mniej wybitne w szeregach opozycyi i dlatego mógłby liczyć także na pewną ilość głosów wśród prawicy ministeryalnej. Optymiści opozycyjni twierdzą nawet, że Crispi chętnieby z porażki przy wyborze prezydenta skorzystał, aby się podać do dymisyi bez wszelkich dyskusyj parlamentarnych. Jako kandydata ministeryalnego na godność prezydenta Izby wymieniają posła Coppina, któremu jednak dotąd podobno brak dostatecznej osobistej powagi, aby kierować obradami, które będą niewątpliwie bardzo ożywione i o ile to zwłaszcza zależy od Cavallottiego, staną się dalszym ciągiem przerwanych w grudniu napaści i skandalów.

Wogóle z ostatnich wyborów niepodobna wydobyć innego „sensu moralnego," jak ten, że na wybór posłów nie wpływały wielkie, zasadnicze prądy, lecz przeważnie lokalne, osobiste stosunki, mianowicie powaga i wpływ pewnych przywódców. Najciekawszym jest wynik wyborów na Sycylii. Z 52 posłów, których ta prowincya wybiera do Izby, 42 należy do stronnictwa ministeryalnego. Sycylia więc i tym razem pozostała wierną Crispiemu. Oprócz tych 42 posłów ministeryalnych, tudzież Rudiniego, wybranego w swym dawnym okręgu Caccamo, Sycylia wybrała samych najskrajniejszych socyalistów. W żadnej innej prowincyi nie zaznaczyła się równie dobitnie walka pomiędzy obozem rządowym a obozem politycznego i społecznego przewrotu z zupełnem wykluczeniem wszelkich żywiołów, względnie stronnictw pośrednich.

Co do większych miast, to Neapol wybrał 11 posłów ministeryalnych, a tylko jednego opozycyonistę, natomiast Medyolan samych (6) opozycyonistów, częścią liberalno-konserwatywnych, częścią radykalnych. Rzym wybrał 3 ministeryalnych, 2 opozycyonistów. Turyn tak samo. Palermo 2 ministeryalnych, 2 opozycyonistów, pomiędzy pierwszymi Crispiego, pomiędzy drugimi namiętnego socyalistę Bosca. Florencya wybrała 3 ministeryalnych, 1 opozycyonistę. Genua, jak cała prowincya Liguryi, samych posłów ministeryalnych (3). Wenecya samych opozycyonistów (3).

Cyfry te dowodzą, że także w wielkich miastach włoskich ważniejszy wpływ na wybory odegrały lokalne stosunki, niż ogólne zasadnicze prądy i hasła.

Przegląd polityczny.

Austrya. Z sensacyjnym artykułem o sytuacyi wewnętrznej wystąpiła wczoraj *Montags-Revue*. Według informacyi autora artykułu, rząd zrozumiał, że przed feryami letniemi nie zdoła już przeprowadzić budżetu. Nie dopuszczą do tego ani delegacye, których sesya bardziej ożywiona niż kiedykolwiek pochłonie czas najwybitniejszych członków parlamentu, ani też sprawa cylejska, która dotychczas na krok nie postąpiła. Dlatego gabinet ks. Windischgrätza wystąpi z przedłożeniem długiego prowizoryum, dającego rządowi w ręce środki finansowe aż do końca bieżącego roku. Bezpośrednio po uchwaleniu tego prowizoryum Izba poselska zostanie naprzód z początkiem lipca odroczona, a następnie wkrótce potem ostatecznie rozwiązana. Rozwiązanie Izby jest, zdaniem *Montags Revue*, pod tym czy innym rządem nieuchronne. Jest powszechnem przekonaniem, że parlament obecny nie ma wcale warunków, potrzebnych do przewlekania egzystencyi; zresztą, aby umotywować rozwiązanie, wystarcza ten jeden powód, że parlament, którego mandaty są już na wygaśnięciu, nie może przystępować do sprawy tak ważnej, jak odnowienie ugody z Węgrami. Gabinet koalicyjny odnośnie do nowych wyborów zamierza zastosować § 14 zasadniczych ustaw państwa i wydać tymczasową ustawę wyborczą, odpowiadającą wiernie projektowi, zredagowanemu na podstawie uchwał subkomitetu dla reformy wyborczej. *Montags Revue* przypuszcza, że wybory te nie powiodą się zupełnie i twierdzi mianowicie, że robotnicy, oburzeni zniewagą, za jaką uważają nowy projekt, wydadzą hasło wstrzymania się od wyborów i przeprowadzą je tak solidarnie, że z kuryi robotniczej nie zostanie wybrany ani jeden deputowany. Nieuniknionym tego skutkiem byłaby dymisya gabinetu; *Montags-Revue* sądzi jednak, że ta dymisya gabinetu znacznie wcześniej nastąpi, że już po odroczeniu Izby poselskiej ster rządów przejdzie w inne ręce i że nowy rząd przeprowadzi rozwiązanie parlamentu.

Z Litwy. Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: Wiadomość o denuncyacyi, której ofiarą padł na Litwie X. Łabok, niestety w zupełności się potwierdza. Przy kościele Wszystkich Świętych w Wilnie proboszczem był właśnie ten kapłan. X. Łabok w procesie krożańskim dzielnie się sprawił; wezwany do odebrania przysięgi od katolików, przypomniał im z Pisma św. Starego Zakonu fałszywych świadków, nasadzonych przez żonę Achaba, Jezabel, na Nabota, którego winnica spodobała się była królowi. Przypowieść była jak raz dobraną do okoliczności. Wobec postrachu, jaki siać umieją policyanci rosyjscy, świadkowie byli strwożeni, lękali się mówić prawdę. Człowiek, który budził w nich odwagę, zasługiwał się dobrze i im samym i sprawiedliwości. Tego właśnie przebaczyć mu nie mógł Orżewskij; odbył umyślną konferencyę z prokuratorem. We dwóch postanowili ukarać zuchwałego księdza grzywną mi dwustu rubli. Ksiądz zapłacił, ale Orżewskij uważał to dopiero za początek; byłby wcześniej jeszcze wymierzył karę surowszą, gdyby nie śmierć cara; po takiej śmierci zwykle Rosya przechodzi jakby trzęsienie ziemi, nikt niczego pewnym nie jest; drżał też i Orżewskij o siebie. Sprawa się odwlokła i ksiądz na razie ocalał. Ale gdy jenerał gubernator wrócił z Petersburga, pokrzepiony łaską nowego monarchy, chęć zemsty napowrót w nim odżyła; zlecił policyi rozciągnięcie ściślego nadzoru. Policya znalazła doskonałego szpiega, nazwiskiem Karpowiez. Był to znany w całem mieście z najgorszych obyczajów, pijak i awanturnik. X. Łabok, dowiedziawszy się o wydaniu w Galicyi opisu sprawy krożańskiej (są już dwa), pragnął go dostać do przeczytania — dostał, ale nie był dość ostrożnym i tajemnicę jego podsłuchał, czy podpatrzył Karpowicz. W tę pędy zawiadomił policyę. Przy rewizyi znaleziono *corpus delicti*. Zacnego kapłana wywieziono zaraz do Tuły. Wygnanie ma trwać dwa lata.

Z Watykanu. Według informacyj watykańskiego korespondenta *Polit. Corresp.*, Ojciec św. porzucić miał zamiar odroczenia najbliższego konsystorza aż do jesieni i postanowił odbyć go w ciągu lata, a prawdopodobnie w lipcu. Utrzymuje się wersya, pisze dalej korespondent, że pomiędzy książętami Kościoła, którzy na tym konsystorzu otrzymają godność kardynalską, znajduje się także apostolski nuncyusz w Wiedniu arcyb. Agliardi. Twierdzi następnie korespondent, że niebawem podobnie, jak to miało miejsce z księdzem Daensem w Belgii, przywołani zostaną do Rzymu niektórzy inni przywódcy chrześciańsko socyalnego ruchu, zwłaszcza we Francyi, ażeby przed kongregacyą soboru tłómaczyć się ze swego postępowania. Wezwanie tego rodzaju otrzymać miał już redaktor paryskiego *Monde* X. Naudet, który należy do najwybitniejszych i najgorliwszych kierowników chrześciańsko-socyalnego ruchu we Francyi.

Hiszpania. Depesze wczorajsze doniosły, że na poniedziałkowem posiedzeniu kortezów konserwatywny gabinet Canovasa otrzymał od Izby, a właściwie tylko od opozycyi wotum nieufności. Bezpośrednim powodem uchwały była okoliczność, że minister sprawiedliwości odmówił żądaniu Izby, odnoszącemu się do przedłożenia różnych dokumentów, nieprzeznaczonych do opublikowania. Uchwała zapadła 78 głosami; deputowani ministeryalni nie wzięli udziału w głosowaniu, a reprezentanci rządu przed głosowaniem opuścili salę posiedzeń. Pomimo wotum nieufności ministerstwo Canovasa nie poda się do dymisyi, a to ze względu na fakt, iż obejmując rządy, wiedziało z góry, że nie może rachować na większość. Canovas, jak wiadomo, powołany został do steru rządów w marcu tego roku, gdy wskutek rozruchów wojskowych liberalny gabinet Sagasty musiał ustąpić. Jedynie pod naciskiem nietylko królowej, ale i samego Sagasty przyjął Canovas prezydenturę gabinetu; nie przystąpił jednak do rozwiązania Izby, opierając się na uroczystem przyrzeczeniu Sagasty, iż partya liberalna uchwali budżet konserwatywnemu rządowi. Dlatego też i teraz Canovas niema zamiaru rozwiązywać Izby. Nie ulega wątpliwości, że Sagasta dotrzyma słowa, jakkolwiek rozgoryczenie przeciwko rządom konserwatywnym wzrasta wśród partyi liberalnej. Z początku Sagasta popierał energicznie gabinet i udaremnił już jedno wotum nieufności, wniesione przeciwko rządowi przez silwelistów i republikanów z powodu skandalów przy wyborach municypalnych. Przy onegdajszem głosowaniu Canovas był już pozbawiony pomocy Sagasty. Można być przygotowanym, że skoro tylko budżet zostanie uchwalony, partya liberalna wolna od zobowiązań z rozwiniętym sztandarem, przejdzie do opozycyi.

Z Azyi Wschodniej. Telegraficzne doniesienia, jakie otrzymuje *Central News of Germany*, stwierdzają, że Japończycy przystąpili już do ujarzmienia Formozy. Flota japońska przywiozła do portów wyspy znaczną armię japońską. Powstańcy zgromadzili się w znacznej liczbie i stawili energiczny opór wylądowaniu wojska. Cesarska gwardya japońska wylądowała jednak pod osłoną dział statków wojennych i z łatwością zmusiła powstańców do ucieczki, pomimo ich przeważającej liczby. Wielu powstańców poległo; Japończycy nie stracili ani jednego żołnierza. Gwardya posunęła się następnie ku Sanszotai, a statki mogły już bez trudności wyładować wojska, amunicyę i zapasy żywności. Informacye te potwierdzają depesze biura Reutera. Potyczka pomiędzy powstańcami a gwardyą japońską miała miejsce pod miejscowością Kelung. W walce poległo 300 powstańców.

Przeglądowy zarys projektu reformy wyborczej.

Liczba członków Izby deputowanych podwyższona będzie o 47, a więc do 400 posłów. Kurye miast i gmin wiejskich rozpadną się — z wyjątkiem Tryestu — na dwa oddziały. Pierwszy oddział utworzą te osoby, które według dotychczasowej ustawy wyborczej posiadają prawo głosowania. Pierwszy oddział każdej z obu kuryj wybiera tylu posłów, ilu dotychczas na owe kurye przypadało. Drugi oddział kuryi miast i gmin wiejskich utworzony będzie z osób, płacących najmniejszy podatek, a więc z tych wszystkich, którzy najmniej od roku uiszczają podatek bezpośredni, a nie posiadają prawa wyborczego w pierwszym oddziale obu kuryj. Kategorya płacących najmniejsze podatki składa się przedewszystkiem z tych, którzy płacą mniej niż 5 złr. podatku bezpośredniego w Galicyi, Dalmacyi i Bukowinie; z ostatniej trzeciej części wszystkich tych, według wysokości rocznej opłaty podatku bezpośredniego rozmieszczonych członków gminy, którzy podatek bezpośredni płacą przynajmniej od roku. Z tymi są postawieni na równi członkowie gminy, którzy uiszczają podatek od realności, przemysłu lub dochodu. Do oddziału płacących najmniejsze podatki zaliczeni są nadto robotnicy ubezpieczeni na wypadek choroby, będący członkami gminy i uiszczający najmniej od roku 1 złr. podatku bezpośredniego; dalej bez względu na ilość opłacanego podatku urzędnicy powiatowi i gminni, ubezpieczeni na wypadek choroby oficyaliści przemysłowi oraz oficyaliści zajęci w gospodarstwie rolnem i leśnem, z wyłączeniem sług i pachołków. Te trzy katego-rye wykonywują prawo wyborcze w tych gminach, w których od roku przynajmniej mieszkają.

Płacący najmniejszy podatek w kuryi miast i gmin wiejskich wybierają razem 34 posłów, a mianowicie:

W Czechach:		
płacący najmniejsze podatki w miastach	2	posłów
„ „ „ w gm. wiejsk.	5	„
W Dalmacyi:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Galicyi:		
płacący najmniejsze podatki w miastach	2	„
„ „ „ w gm. wiejsk.	6	„
W Austryi dolnej:		
płacący najmniejsze podatki w miastach	1	„
„ „ „ w gm. wiejsk.	1	„
W Austryi górnej:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Salzburgu:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Styryi:		
płacący najmniejsze podatki w miastach	1	„
„ „ „ w gm. wiejsk.	1	„
W Karyntyi:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Krainie:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Bukowinie:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Morawie:		
płacący najmniejsze podatki w miastach	1	„
„ „ „ w gm. wiejsk.	2	„
W Szlązku:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Tyrolu:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	2	„
W Vorarlbergu:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Istryi:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
W Gorycyi i Gradysce:		
płacący najmniejsze podatki w miastach i w gminach wiejskich . . .	1	„
Razem . . .	34	posłów.

Nadto utworzona będzie nowa kurya: kurya robotników, ubezpieczonych w kasach chorych. W tej kuryi mają prawo wyborcze ci na wypadek choroby ubezpieczeni robotnicy, którzy w chwili rozpisania wyborów zatrudnieni są w sposób warujący obowiązek ubezpieczenia i należą przynajmniej od dwóch lat do kasy chorych powiatowej, przemysłowej, budowlanej, związkowej lub do kasy brackiej, albo od obowiązku ubezpieczenia są uwolnieni dlatego, że mają na przeciąg dwudziestu tygodni zapewnione utrzymanie i pomoc lekarską, lub dalsze płacenie pensyi, lub płacy. Do tej kuryi przydzieleni są także robotnicy w państwowych kopalniach soli. Obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby mają: wszyscy robotnicy i oficyaliści przemysłowi, ubezpieczeni od wypadków, dalej robotnicy i oficyaliści przemysłowi zatrudnieni w kopalniach, w przedsiębiorstwach, podlegających ordynacyi przemysłowej, lub w innych przedsiębiorstwach, prowadzonych w sposób przemysłowy, dalej w ruchu kolejowym i żeglużnym. Kurya robotnicza wybiera 13 posłów, a mianowicie:

	posłów:
W Czechach	4
W Dalmacyi, Krainie, Istryi, Gorycyi i Tryeście razem	1
W Galicyi i Bukowinie razem . . .	1
W Austryi dolnej	3
W Austryi górnej, Salzburgu, Tyrolu i Vorarlbergu razem	1
W Styryi i Karyntyi razem	1
W Morawii z wyłączeniem enklaw i politycznych okręgów Mistek, Nowy Jczyn, Sternberg i Weisskirchen . .	1
W Szlązku z morawskiemi enklawami i politycznymi okręgami Mistek, Nowy Jczyn, Sternberg i Weisskirchen . .	1
Razem:	13

Płacący najmniejszy podatek wybierają posłów bezpośrednio tam, gdzie tworzą grupę, złożoną wyłącznie z miejskich okręgów wyborczych, a więc miejskie kurye płacących najmniejszy podatek w Czechach, Galicyi, Austryi dolnej, Styryi i Morawii. — Gdy płacący najmniejszy podatek z miasta i gmin wiejskich razem wybierają, a więc w Dalmacyi, Austryi górnej, Salzburgu, Karyntyi, Krainie, Bukowinie, Szląsku, Tyrolu i Vorarlbergu, dokonywuje się wybór za pośrednictwem właściwych wyborców (*Wahlmänner*). Za pośrednictwem właściwych wyborców głosują zawsze płacący najmniejsze podatki w gminach wiejskich i w kuryi rejestrowanych robotników. Wszędzie, gdzie wybór dokonywuje się przez właściwych wyborców, każde 100 osób, uprawnionych do głosu, wybiera jednego wyborcę. Dla oddziału płacących najmniejsze podatki, jakoteż dla kuryi robotniczej zamierzony jest podział na okręgi wyborcze; uzupełnienie to jednak ordynacyi wyborczej nie znajduje się w dotychczasowym projekcie. W okręgach wyborczych tych grup, płacących najmniejszy podatek, które utworzone są wyłącznie z miast, każda miejscowość jest zarazem miejscem wyboru; w innych okręgach wyborczych osób, płacących najmniejszy podatek, jakoteż kuryi robotniczej, miejsce dokonania aktu wyborczego przez właściwych wyborców oznaczone będzie ustawą.

Statystyczny materyał, dołączony do projektu, wykazuje, że cyfra obecnych wyborców wynosi 1.984,628; cyfra nowych wyborców w oddziale płacących najmniejszy podatek obliczona jest na 1.167,357 złr. Liczba robotników, ubezpieczonych na wypadek choroby, podana jest na 1.299,845.

KRONIKA.

Kraków 5 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. minister Jaworski, JE. prezes Koła polskiego p. Zaleski i członek Izby panów JE. Stanisław hr. Badeni, przejechali przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** przeznaczyła Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie kwotę 30.000 złr., wypłacalną w sześciu ratach, z których pierwszą ratę w kwocie 5.000 złr. złożyła Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w kancelaryi książęco-biskupiej Konsystorza.

Rada powiatowa w Nowym Sączu uchwaliła na restauracyę katedry na Wawelu kwotę 500 złr., wypłacalną w rocznych ratach po 100 złr.

Złożyli na restauracyę katedry w kancelaryi książęco-biskupiej Konsystorza: X. Lewandowski z Woli Radziszowskiej 5 złr., p. Marcin i Marya Mleczko z Ameryki 10 złr., p. Małgorzata Zaleska 20 złr., hr. Szembekowie z Poręby Żegoty 50 złr., z gimnazyum wadowickiego za pośrednictwem X. katechety Dra Karasia 15 złr., za pośrednictwem X. Dihma 62 złr. 6 ct., N. N. 2 złr., z parafii Maków 1 złr. 75 ct., z parafii Wola Radziszowska 8 złr., z parafii kościoła N. P. Maryi w Krakowie 3 złr. 50 ct., z parafii Liszki 3 złr. 50 ct., z parafii Frydrychowice 10 złr., z parafii Głębowice 10 złr., z parafii Nidek 10 złr. 25 ct., z parafii Piotrowice 14 złr., z parafii Kęty 51 złr. 20 ct., z dekanatu Oświęcimskiego 5 złr., z parafii Łapanów 10 złr. 99 ct., z parafii Straconka 22 złr., z parafii Poręba Żegota 10 złr., z parafii Dziekanowice 20 złr., z parafii Nowe Bystre 5 złr. 50 ct., N. N. za pośrednictwem X. Rogozińskiego 5 złr.

— **Z Uniwersytetu.** P. Ludwik Pick rodem z Podgórza, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Rada miasta** odbędzie posiedzenie jutro o g. 5-tej popołudniu.

— **Pani Helena Modrzejewska** rozpoczęła wczoraj w teatrze miejskim szereg gościnnych występów rolą Magdy w *Gnieździe rodzinnem* Sudermanna. Artystkę przywitano burzą oklasków i po każdym akcie wywoływano ją z zapałem. Dziś występuje pani Modrzejewska w *Księżnie Jerzowej*, jutro w *Fedorze*. Dziś razem z panią Heleną Modrzejewską wystąpi p. Woleński ze Lwowa. Obszerniejsze sprawozdanie z występów wielkiej naszej artystki pomieścimy niebawem.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya uchwaliła zezwolić Dyrekcyi na takie podwyższenia ceny miejsc podczas występów gościnnych pani Modrzejewskiej, jakie obowiązywać mają podczas sezonu operowego. Prócz tego zajmowała się komisya kilku sprawami, dotyczącemi gmachu teatralnego.

— **Ze sali sądowej.** Dzisiaj pod przewodnictwem p. radcy Giebułtowskiego rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw p. Janowi Hoszowskiemu, zarządcy miejskiej kontumacyi w Prądniku, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa, której spełnienie akt oskarżenia przedstawia w następujący sposób: Mieszkańcy wsi Prądnika i Krowodrzy dopuszczali się wykopywania padłej w kontumacyi nierogacizny, zabierali wykopane mięso i spożywali takowe; ztąd przychodziło do nieporozumień między nimi a zarządem kontumacyi. Dnia 28 lutego b. r. wybrali się po mięso padłe Jędrzej Kotulski i Józef Małek; obaj zetknęli się z p. Hoszowskim, mającym dubeltówkę. Gdy włościanie spostrzegli, że zetknęli się z zarządcą kontumacyi, zaczęli uciekać; wtedy strzelił on za nimi 4 razy. Rany, jakie strzał śrótem spowodował u Kotulskiego, były przyczyną jego śmierci, zaszłej dnia 10 lutego. P. Hoszowski tłómaczy się, że sądził, iż strzela ślepymi nabojami; odgłosem strzałów chciał zwołać ludzi z kontumacyi, ażeby przytrzymać Kotulskiego i Małka. Prokuratoryę przy rozprawie, która się dzisiaj zakończy, zastępuje p. Dr Stawarski.

— **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się d. 8-go bm., w sobotę, o godzinie 5 popołudniu odczyt Dra Zofii Joteyko na temat „Zarys etyki społecznej". — Wstęp dozwolony tylko członkom.

— **Z filii Banku krajowego.** Wobec coraz bardziej wzmagającego się zakresu działania krakowskiej filii Banku krajowego w dziale wekslowym, obok już istniejących cenzorów, podała Izba handlowa, a Wydział krajowy zamianował cenzorami jeszcze następujących pp.: Jakóba Bobra, Jana Kwiatkowskiego, Jacka Matusińskiego, Zygmunta Mendelsburga, Marka Schönfelda i Leona Zieleniewskiego.

— **Hojny zapis.** X. Michał Lisikiewicz, gr. kat. proboszcz w Kropiwniku nowym, w dekanacie drohobyckim, zmarły w styczniu b. r., zapisał swój majątek, wynoszący 18.700 złr., na rozmaite cele dobroczynne, a między innymi przeznaczył 10.800 zł. na 5 stypendyów dla uczniów Uniwersytetu, pochodzących z dyecezyi przemyskiej.

— **Wojciech hr. Dzieduszycki** powrócił już do kraju z dłuższej wędrówki po Wschodzie i w dniu 6 bm. przyjeżdża z Jezupola do Lwowa.

— **Pożary.** Wieś Góra pod Bełzem, w pow. sokalskim, licząca 57 numerów, a 303 mieszkańców, spłonęła prawie doszczętnie, gdyż spaliło się 43 domostw, oraz cały inwentarz i zapasy, a ocalało tylko

---

raz pochodzący od pierwiastku miłości nie może, nie powinien być przykrym!"

Nuż tedy amatora głaskać, łagodzić, zasypywać komplementami, przypominając, na jak długo przed reklamą i rozgłosem druku już Heredia zdobył sobie był ostrogi poezyi i sławę, rzadkim wyjątkiem potrafił pozostać naraz *célèbre et inédit*. Rozchwytywano jego sonety, przyswajając je pamięci. Gdy nareszcie w pierwszym tomiku zebrał swoje *Trofea* — tryumf — był już zapewniony.

Tu Coppée zastanawia się nad losem, zgotowanym grupie parnasistów, tak zwanej od zbiorku poezyj, wydanego w r. 1866 p. t. *Le Parnasse contemporain*. Nie przesądzając wyroków XX wieku, Coppée domyśla się, iż potomność dla parnasistów, równie jak i dla innych poetów, okaże się surową. „Nic smutniejszego nad wsteczne w literaturę spojrzenie. Wszędzie widnieją ruiny, a wczorajsze zwaliska niekiedy największej świadczą zagładzie. Przypuszczać się wszelako godzi, iż ostaną się niektóre szczątki gmachu, przez parnasistów wzniesionego. Przyszli oni w ostatnią godzinę, po obfitem żniwie liryki. Nie łatwo było przesadzić ideały Lamartine'a, fantazye Wiktora Hugo, namiętne uczucie Alfreda de Musset. Krytyka znęcała się nad parnasistami, wymawiając im przedewszystkiem brak serca i czucia, w chwili, gdy ceniono tylko pośmiertne jęki muzy Mussetowskiej, czułe zwierzenia, natchnione osobistem kochaniem, czy bólem. Nie mnie ciskać kamieniem na elegijną poezyę, z obawy ugodzenia we własne dzieci. Wyznaję pokornie, iż gdyby poeci przestali narzekać na zdradę kochanki, liczba rymów zmniejszyłaby się niesłychanie. Ale czyż niepodobna być poetą, a jednak nie opiewać własnych tylko serdecznych katuszy?

„Otóż parnasiści skutkiem dumnego męstwa, a bodaj i artystycznej delikatności, nie chcieli wzbudzać łatwego współczucia łzami, wylewanemi nad sobą. Obrali raczej szlaki poezyi opisowej, bezosobistej, plastycznej, czerpali natchnienia w mitologii, legendzie, historyi. A jeśli ich pomawiano o brak czucia, przyznać należy, iż nie zostali oni nigdy obojętnymi na piękno."

Tu Coppée oburza się na klasyfikacye poetów w mniemane szkoły, po trochu przedrwiwa *les gentillesses parnassiennes*, alliteracye i rymy dziwaczne, *en prétérit*, sztuki i sztuczki poetyczne, które nie są nigdy poezyą. „Wszelkie zresztą klasyfikacye i ustawiania ludzi jednej epoki w poszczególne grupy, pozostaną zawsze doraźną i sztuczną tylko próbą. Grono poetów nigdy nie złoży się w orkiestrę. Najskromniejszy z wirtuozów nie zgodzi się nigdy na miejsce pospolitego tylko chórzysty. Poeta jest zawsze niezależnym skrzypkiem, który swą własną wygrywa muzykę. Musi on śpiewać osobno i na swoją rękę. W samotni i uciszeniu nocy, gdy wszystkie zgłuchną gniazda, daje się dopiero słyszeć pieśń słowika..."

W dalszym ciągu swej przemowy, Coppée wyrzeka na wiatr od wschodu, przesycony mgłą germańską, który owiał najnowszych dziś poetów, uprzedzając ich przeciw parnasistom, zarówno jak i przeciw dawniejszym mistrzom słowa. Mowca zdumiewa się gwałtownością ich sądów i obyczajów, nazywa Karaibami literatury, lecz wnet uspokojony, z olimpijską miarą, przystającą do akademicznej powagi, nawołuje siebie i drugich do pobłażliwości.

Tem wezwaniem oraz wyrazem pełnej optymizmu nadziei w przyszłość poezyi, mimo chwilowego jej zaćmienia, zamyka Coppée swą mowę, okraszoną aż trzema wyrzeźbionymi, wyszlifowanymi starannie i wytwornie sonetami Heredii. Za niecałe dwa tygodnie nowe święto wprowadzi nas pod kopułę pałacu Mazarin, a zapowiada się barwniej nad inne, skoro p. de Vogüé witać będzie w progach nieśmiertelności autora *Cosmopolisu*, Pawła Bourgeta.

F...

bydło, które pasło się w polu. Mieszkańcy zostali bez chleba i dachu. — W Belzie zawiązał się pod przewodnictwem X. Lubomęskiego, proboszcza łac., komitet ratunkowy, który pospieszył nieszczęśliwym z doraźną pomocą.

W Artyszczowie, pow. Gródek, zgorzały zabudowania 5 gospodarzy; szkoda około 1250 złr.

— **Damą pałacową** zamianowała cesarzowa Annę z książąt Murat hrabinę Gołuchowską.

— **Ślub.** Wczoraj przed południem w kościele Panien Wizytek w Warszawie, JE. X. biskup Ruszkiewicz pobłogosławił związek małżeński panny Maryi hr. Walewskiej, córki Wincentego hr. Walewskiego, długoletniego radcy Dyrekcyi głównej Tow. kr. ziemskiego i wiceprezesa warsz. Tow. dobroczynności, oraz małżonki jego Maryi z hr. Przezdzieckich, z panem Ludwikiem br. Heinzel von Hohenfels, właścicielem dóbr Łagiewniki, synem Juliusza, jednego z najbogatszych przemysłowców łódzkich, oraz właściciela dóbr D.bieszków, Kamieńsko i Ruszczyn w gub. piotrkowskiej. Dostojny pasterz miał do nowożeńców piękną mowę o obowiązkach, jakie ich w noworozpoczętem pożyciu czekają. W orszaku ślubnym, wobec świeżej żałoby w rodzinie panny młodej, uczestniczyły tylko osoby, należące do rodzin nowożeńców, które następnie po obrzędzie kościelnym były podejmowane przez rodziców panny młodej.

— **Zamach.** Z Rimini donoszą: Wiernokonstytucyjny radykalny deputowany Izby włoskiej Luigi Ferrari, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w gabinecie Brina, wracał onegdaj w towarzystwie jednego z przyjaciół wkrótce po północy do swojego mieszkania. Na ulicy napadło na niego kilku nieznanych mężczyzn; jeden z napastników ranił śmiertelnie Ferrariego w szyję. Stan rannego jest beznadziejny. Niektórzy przypuszczają, że Ferrari padł ofiarą zamachu anarchistycznego. Kilka osób aresztowano. Ferrari kandydował przy ostatnich wyborach w Rimini przeciwko niejakiemu Barbato i zwyciężył większością zaledwie kilku głosów. Jest także rzeczą możliwą, że zamach stoi w związku z tym wyborem.

— **Następstwo pocałunku.** Z Bochum donoszą do *Frankf. Ztg.* że przy przyjęciu Westfalczyków we Friedrichsruh hr. Bismarck złożył pocałunek na czole żony przewodniczącego narodowo-liberalnego związku w Bochum za jej przemówienie; *Tägl. Rundschau* odkryła, że owa dama, to... przechrzczona żydówka i dzięki tej ofierze [illegible] uczuciom, podniosła okrzyk zgrozy. Wskutek tego narodowo-liberalny związek w Bochum uważał za konieczne złożyć z [illegible] przez Bismarcka damy.

— **Proces Wilde-Taylor.** Znany literat Oskar Wilde i najmłodszy syn margr. of Queensberry, Alfred Taylor, skazani na dwa lata więzienia za przestępstwa przeciw moralności publicznej, rozpoczęli przed kilku dniami karę ciężkich robót (*hard labour*). Po zważeniu i wykąpaniu w więzieniu Petonville, skazańcy, otrzymawszy ubiór więzienny, przystąpili do zwykłej pracy w młynie. Jestto koło o promieniu 4 metrów, którego obwód przechodzi przez szereg cel. W każdej celce znajduje się więzień, który musi zwieszać się obu rękami na dwóch pierścieniach, aby w ten sposób siłą ciężaru ciała przyczynić się do obrotu koła. Z celki koła nawet nie widać. Jeśli więzień opiera się, karany jest chłostą; jeśli zatrzyma się, koło uderza go silnie w nogi. Praca w deptaku trwa najdłużej 3 godziny jednego dnia. Robota jest jednak tak męcząca, szczególniej dla nowicyuszów, że potrzebny jest po kwadransie 5-minutowy odpoczynek. Prócz tego więźniowie rozkręcają liny okrętowe na pakuły, zajęcie, przy którem dłonie rozdzierają się do krwi. Tylko cztery razy do roku dozwolone są odwiedziny krewnych i znajomych. Jeśli zachowanie skazańca jest [illegible]. Wilde i Taylor otrzymali najwyższy wymiar kary, oznaczony w ustawach angielskich za zbrodnie przeciw moralności. Sędzia Wills oświadczył, że jego zdaniem i ta kara jest zbyt łagodną. Jest rzeczą prawdopodobną, że w parlamencie postawiony będzie wniosek o podwyższenie kar za przestępstwa, przeciwne publicznej moralności. Proces Wilde'go spowodował dalsze skandaliczne [illegible] lord Douglas [illegible] Hawik, spotkawszy się z ojcem, który — jak wiadomo — był przyczyną procesu Wilde-Taylor, wszczął z nim na jednej z głównych ulic Westendu gwałtowną kłótnię [illegible]. Z kłótni wynikła bójka i zbiegowisko publiczności. Markiz of Queensberry i lord Douglas zostali aresztowani i będą pociągnięci do odpowiedzialności za naruszenie publicznego porządku przed sądem. Jeszcze jeden szczegół. Dzienniki amerykańskie z San Francisco donoszą, że lord Sholto Douglas, inny syn markiza, zawarł przed kilku dniami związek małżeński z kelnerką miss Caretta Adis w Oakland.

— **Kościół żelazny** ukończyła odlewarnia firmy R. Th. Wagner w Wiedniu. Kościół cały z żelaza, w stylu bizantyńskim, zamówiony został przez gminę bułgarską w Konstantynopolu. Długość 31½, szerokości 17 metr., z wieżą wysok. 29 metr., waży 4000 cetnarów metrycznych, a pomieścić może 800 osób. [illegible] wewnętrznemi [illegible] — Między [illegible] temperatury [illegible] budowlę, [illegible]

— **Angielscy adwokaci.** Jeden z dzienników londyńskich podaje zajmujące szczegóły o dochodach adwokatów w Anglii. [illegible] najsłynniejszy adwokat w kraju, posiada około 25.000 f. szt. (300.000 złr.) rocznego dochodu; sir Richard Webster [illegible] f. szt.; [illegible] Walton, [illegible] jednak cały [illegible] nawet [illegible] (*Queens counsellors*), któ[illegible] przechodzą 40 f. szt. (500 złr.) ... a nawet mniej.

— **Ile kosztuje żołnierz?** W Austro-Węgrzech przypada rocznie na każdego piechura 221 złr., [illegible] artylerzystę [illegible] pociągów [illegible] żołnierz [illegible] 406 złr., [illegible] piechoty [illegible] pułk kawaleryi [illegible] 547.805 zł. [illegible] fabrycznej produkcyi karabinu Mannlichera wynosi 33 złr. 83 ct.

Statystykę tę, bez podania źródła — zamieszcza *Deutsches Volksblatt.*

— **Córka prezydenta** rzeczypospolitej francuskiej czynna jest na polu dziennikarstwa. Panna Lucie Faure, zamiłowana w sztuce, pisuje krytyki artystyczne w *Journal de Havre.* W ostatnich dniach ogłosiła szereg krytyk z ostatniego Salonu z podpisem „St. Luc“, jako *nom de guerre.*

— **Nekrologia.** W dniu 31 z. m. zmarł w Berlinie Stanisław Orłowski w 56 roku życia. Poznań poniósł dotkliwą stratę przez śmierć obywatela, który odznaczał się energią i inicyatywą w życiu publicznem. Śp. Orłowski urodził się na Wołyniu czy Ukrainie, studya uniwersyteckie odbywał na uniwersytecie kijowskim, gdzie go zastał rok 1863. Gorący patryota podążył do obozu, a po nieszczęśliwym końcu powstania wyemigrował, jak tylu innych, na Zachód. Zwiedził Szwajcaryę, Francyę i Belgię, w tym ostatnim kraju wyuczył się praktycznego zawodu garbarstwa, a następnie przez lat kilka był nauczycielem jednego z prywatnych instytutów paryskich. Około r. 1873 przybył do Poznania i tu osiedlił się stale. Ożeniwszy się z panną Waleryą Auówną, założył fabrykę pasów i różnych instrumentów chirurgicznych, która istniała lat kilkanaście, rozwiązała się dopiero przed kilku laty, kiedy stworzona przez śp. Orłowskiego spółka melioracyjna tak się rozwinęła, że śp. Orłowski jej wyłącznie wszystkie siły poświęcić musiał. Śp. Stanisław Orłowski od lat wielu zajął się szczerze i gorąco sprawą spółek tak pożyczkowych, jak i zawodowych, a wytrwałość, z jaką na tem polu pracował i cenne rezultaty, jakie na niem osiągnął, zapewnią mu niewątpliwie poczesne miejsce pomiędzy mężami, którzy się przyczynili do podniesienia materyalnego dobrobytu Wielkopolski. Śp. St. Orłowski umarł w Berlinie, dokąd się udał celem poddania się operacyi złośliwej narośli w gardle. Operacya się udała, ale chory w kilka godzin życie zakończył. Pozostawił wdowę (drugą żonę z Rozwadowskich) i 4 niedorosłych synów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 6 b. m.: *Fedora*, dramat w 4 aktach W. Sardou; występ p. H. Modrzejewskiej.

W sobotę 8 b. m.: *Niewinni*, dramat konkursowy w 3 aktach Wł. Okońskiego; występ p. H. Modrzejewskiej.

W niedzielę 9 b. m.: *Marya Stuart*, tragedya w 5 aktach Schillera; występ p. H. Modrzejewskiej.

We wtorek 11 b. m.: *Makbet*, tragedya w 5 aktach W. Szekspira; występ p. H. Modrzejewskiej.

— Dnia 4 czerwca pochmurno, w południe deszcz; termometr od +14·8 doszedł do +21·5 C. Barometr dosyć wysoko; o godz. 7 rano dnia 5 czerwca stan jego był 746·4 mm., termometru +16 6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 6 czerwca: św. Norberta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Świat w zeszycie z 1 czerwca zawiera w części artystycznej ładną winietę tytułową na czerwiec Romana Kochanowskiego, portret Jana Zacharyasiewicza przez Józefa Buchbindera, reprodukcye obrazu Stanisława Binkiewicza „Złamane życie“ i rysunek G. Morlanda, przedstawiający dwie sztuki nierogacizny w chlewku i przypatrującego się im chłopaka pt. „Siesta.“ Część literacka mieści dokończenie pięknego nowelistycznego opowiadania Adama Krechowieckiego na tle historycznem pt „Sen kasztelana“ z ilustracyami w tekście, pomysłu Stanisława Radziejowskiego, oraz dalsze ciągi kilku dawniej rozpoczętych opowieści i rozpraw pp. Berdysza, Hösicka, Dra Henryka Monata, Michała Rollego, Stanisława Pepłowskiego. Z rzeczy nowych zasługują na uwagę: pełen głębokiego uczucia i wytwornej formy wiersz Kazimierza Tetmajera „Z nad morza,“ dwie poetyczne „Kaskady“ p. Jerzego Żuławskiego pt. Do pieśni i Wieczorem, portret literacki Jana Zacharyasiewicza, napisany z okazyi jego jubileuszu pisarskiego przez Adama Pługa, krótką korespondencyę z Wiednia p. Ludwika Szczepańskiego o wiele zapowiadającym tytule „Künstlerhaus, Secesya, Pracownie,“ wreszcie urozmaiconą i zajmującą Kronikę.

Ostatnie wiadomości.

Wien. Allg. Ztg ogłasza rozmowę z referentem subkomitetu, dep. Rutowskim, o projekcie reformy wyborczej. Poseł Rutowski powiedział między innemi: Co do mojej osoby, jestem zwolennikiem jednolitej kuryi, od którejto myśli odstąpił jednak cały subkomitet, skoro się okazało, że na tej podstawie nie będzie mógł przyjść do skutku projekt możliwy do przyjęcia przez wszystkie trzy partye koalicyjne. Nietylko jestem przekonany, że konstrukcya subkomitetu i rządu może stanowić pożyteczną podstawę do ustawy, lecz oświadczam otwarcie, że porzucenie tej podstawy uważałbym za ogromny, dla pewnych stronnictw wprost śmiertelny błąd. W szczegółach projekt nie jest dogmatem; niejedno będzie można zmienić.

Jeżeli jednak porzuca się zasady podstawowe, obali się wprawdzie projekt bez wszelkiej trudności, umiarkowane jednak stronnictwa nigdy nie będą mogły stworzyć ustawy, któraby z większem poszanowaniem obchodziła się z ich najżywotniejszymi i uprawnionymi interesami. Jeżeli upadnie projekt, dodający do istniejących nową kuryę, a względnie nowe kurye, wówczas dalszy rozwój prawa wyborczego może się dokonać tylko na dwóch drogach: albo na autonomistycznej, albo na drodze mniej lub więcej powszechnego głosowania.

Bez poświęcenia pewnych jednostronnych życzeń nie uda się żadne wielkie dzieło. Wszystkie partye koalicyjne muszą czynić ofiary. Jestem przekonany, że pomimo nacisku gorących żywiołów wśród wszystkich trzech stronnictw, rozsądek i rozum stanu zwyciężą. Niektóre głosy tych gorących żywiołów wydają mi się wprost nakłanianiem do samobójstwa.

Linzer Volksblatt ogłasza list z Wiednia, według którego znaczna większość klubu Hohenwarta obstaje przy niezmienionem przyjęciu wniosku Dipaulego w sprawie obniżenia cenzus wyborczego w istniejących kuryach wyborczych i dodaje, iż Koło polskie do tej większości się przyłączyło. Wobec tego *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z polskich kół poselskich, iż ostatnie twierdzenie jest zupełnie zmyślonem, gdyż Koło polskie podobnej uchwały wcale nie powzięło.

Z Gracu telegrafują do *N. W. Tagblatt*: Przy oglądaniu nowej sali Rady gminnej rzekł Cesarz do burmistrza: „Spodziewam się, że nie weźmiecie sobie panowie za przykład wiedeńskiej rady gminnej; są tam bardzo smutne stosunki.“ Burmistrz Dr Portugall odpowiedział: „Nie, z pewnością nie!“

Z Kamieńca wysłał jenerał-gubernator hr. Ignatiew w d. 27 z. m. następujący telegram do cara:

Najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że wczoraj skończył się dwu-dniowy obchód stuletniej rocznicy utworzenia podolskiej prawosławnej eparchii. Opatrzność Boska, która monarchów rosyjskich uczyniła obrońcami krzyża prawosławnego na miejscu jego wiekowego znieważania, postawiła eparchię podolską na kresach ziemi rodzinnej, jako silny szaniec narodowości ruskiej i prawosławia. Na prośbę podolskiego arcypasterza, gubernatora, duchowieństwa, wszystkich uczestników uroczystości, ośmielam się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy bezgranicznego, wiernopoddańczego oddania się całego prawosławnego Podola.

Waszej Cesarskiej Mości wierny-poddany
hr. Aleksiej Ignatiew.

W odpowiedzi otrzymał następującą depeszę od cara:

Serdecznie łączę się z wami w dziękczynnej modliwie. Opatrzność Boska, która zwróciła ruskiemu narodowi jego dzielnicę, niech utwierdzi wszystkich wiernych synów ruskiego Podola w jednomyślnem oddaniu się wierze cerkwi prawosławnej, w pokoju i dobrych obyczajach, pod dachem władzy, strzegącej jedności i całości wszej ziemi ruskiej. *Mikołaj.*

O pobycie jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa w Chełmie podają dzienniki rosyjskie szczegółowe wiadomości. Gdy hr. Szuwałowowi przedstawiała się deputacya miejska i powiatowa, zwrócił się tenże do rektora seminaryum duchownego i rzekł: „Jestem po raz pierwszy w waszym pięknym kraju prawosławnym.“

Telegramy biura koresp

Wiedeń 5 czerwca. (Z Izby deputowanych). Wpłynęło sprawozdanie komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem w sprawie ulg podatkowych dla Lublany i okolicy.

Dep. Richter interpeluje, kiedy dowiedział się rząd o złem położeniu Towarzystwa asekuracyjnego „Austria“ i dlaczego we właściwym czasie nie interweniował.

Przed przejściem do porządku dziennego wnosi dep. Kaftan otwarcie dyskusyi nad udzieloną na ostatniem posiedzeniu odpowiedzią na interpelacyę w sprawie zmiany w urzędzie spraw zagranicznych. Wniosek odrzucono.

Dep. Brzorad wnosi, aby obrady Izby odroczyć na tak długo, aż komisya dla reformy wyborczej nie wygotuje sprawozdania o projekcie reformy wyborczej.

Prezes gab. ks. Windischgrätz oświadcza, iż także rząd oczekuje, że komisya gorliwie przystąpi do swej pracy. Z drugiej jednak strony wobec wielkich zadań, które czekają załatwienia przez Izbę, odroczenie obrad Izby nie jest wskazanem i dlatego mowca prosi o odrzucenie wniosku. (Żywe oklaski).

Wniosek Brzorada został odrzucony znaczną większością. Za wnioskiem głosowali Młodoczesi i antysemici.

Wiedeń 5 czerwca. Na końcu dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych przedłoży deput. Herold i towarzysze wniosek nagły, aby Izba usunęła z porządku dziennego projekt reformy podatkowej i przerwała nad nim obrady, a to w tym celu, iżby komisya dla reformy wyborczej zyskała czas na śpieszne ukończenie swych prac, oraz na możliwie prędkie wystąpienie przed Izbą ze sprawozdaniem.

Wiedeń 5 czerwca. Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej rozesłało następujący komunikat: „Zjednoczona lewica niemiecka nie miała jeszcze sposobności zająć stanowiska wobec wyniku obrad subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej. Odnośne zatem wywody *N. fr. Presse* z dnia 4 b. m. pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Również przedstawienie przebiegu obrad subkomitetu, zamieszczone we wspomnianym dzienniku, pod wielu istotnymi względami nie jest zupełnie zgodne z faktycznym stanem rzeczy.“

Wiedeń 5 czerwca. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujące pismo posła Rutowskiego: *N. fr. Presse* z dnia 4 czerwca zawiera obszerne rzekome *resumé* o przebiegu obrad w subkomitecie komisyi dla reformy wyborczej. Nie chcąc charakteryzować faktu, że z posiedzeń uznanych za tajne, choćby nawet i w czasie późniejszym, sprawy natury wewnętrznej wydawane są na łup jawności, uważam za swój obowiązek w charakterze referenta złożyć oświadczenie, że odnośne sprawozdanie *N. fr. Presse* polega na jednostronnych, wprost na wprowadzenie w błąd obliczonych informacyach. Każdy, kto był w możności śledzić przebieg narad, uzna nadto natychmiast, że większa część szczegółów nietylko jest przekręcona, lecz i nieprawdziwa. *Dr Rutowski.*

Wiedeń 5go czerwca. Na podstawie wiarogodnej informacyi stwierdza *Fremdenblatt*, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby przedstawiciele zjednoczonej lewicy niemieckiej w subkomitecie dla reformy wyborczej głosowali przeciw podziałowi na dwie części nowej kuryi wyborczej. Owszem wszyscy reprezentanci zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadczyli się za podziałem tej kuryi.

Wiedeń 5 czerwca. Kilka pism, a przedewszystkiem *Presse* i *Vaterland* zajmują wyraźne stanowisko przeciw zapatrywaniom *N. fr. Presse* na projekty reformy wyborczej. Pisma te wykazują, że przez projektowane złączenie płacących podatki poniżej 5 złr. w jednę kuryę bez różnicy zawodów nic innego się nie osiągnie, jak tylko to, co i tak w obecnie istniejących kuryach wyborczych istnieje. Podobnież odpierają te dzienniki twierdzenie *N. fr. Presse*, że utworzenie kuryi według census podatkowego byłoby nowością. Oba pisma surowo wreszcie ganią *N. fr. Presse* za to, że każde, jakiekolwiekbądź usiłowanie reformy wyborczej stara się udaremnić swą negatywną krytyką.

Wiedeń 5 czerwca. Prezes ministrów Banffy i minister Fejervary przybyli tu. Według *Budap. Correspondenz* konferował Banffy przedpołudniem z ambasadorem Szögyenym, który wieczorem odjeżdża do Berlina.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Adjunkt sądu powiatowego w Krośnie Franciszek Ksawery Korab Brzozowski zamianowany został adjunktem sądu obwodowego w Tarnowie. Auskultant Eugeniusz Zabierzowski zamianowany został adjunktem sądu powiatowego w Krośnie.

Wiedeń 5 czerwca. Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa ginekologów. Wybrano przewodniczącym Dra Chrobaka z Wiednia, zastępcą Dra Fritscha z Bonn. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele ministeryów i liczne powagi naukowe z Niemiec, Szwajcaryi i Austro-Węgier. Zgromadzenie uchwaliło odbyć najbliższy kongres w Lipsku w roku 1897 i wybrało przewodniczącym na ten kongres Dra Zweifla z Lipska.

Wiedeń 5 czerwca. Zarząd Towarzystwa asekuracyjnego „Austrya“ postanowił zaprojektować jeneralnemu zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 9 czerwca, 20 procentową redukcyę kwot ubezpieczenia, a to ze względu na to, że bilans ułożony w roku 1894 na podstawie dotychczas przestrzeganych zasad nie odpowiada asekuracyjno technicznym ustawowym postanowieniom, oraz że rezerwy premiowe wykazują niedobór w wysokości $1^2/_{10}$ miliona złr. Klientela „Austryi“ składa się wyłącznie z ludzi ubogich.

Grac 5 czerwca. Cesarz odwiedził wczoraj baronową Kübeck i Jana hr. Meranu. Po śniadaniu u księcia Alfonsa zwiedzał cesarz miasto. W gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia rozmawiał cesarz łaskawie z wielu członkami kuratoryum. Po południu odbył się festyn ludowy, w którym wzięło udział około 60 000 osób. Na obiad dworski otrzymało zaproszenie 60 osób z duchowieństwa i z kół cywilnych i wojskowych.

Wieczorem obecnym był cesarz na uroczystem przedstawieniu w teatrze. Kiedy monarcha ukazał się w loży dworskiej, zabrzmiał hymn ludowy, a publiczność wznosiła po trzykroć okrzyk: „Niech żyje!“ Cesarz opuścił teatr przed ostatnim aktem.

Grac 5 czerwca. Zrana odbyła się przed cesarzem parada wojskowa tutejszego garnizonu. Cesarz wyraził korpusowi oficerskiemu najwyższe zadowolenie, z powodu doskonałego wyglądania i postawy wojska. — Publiczność witała cesarza z entuzyazmem.

Berlin 5 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się z dobrego źródła, że w najbliższym czasie nastąpią większe zmiany i przeniesienia sekretarzy legacyjnych przy ministerstwie spraw zagranicznych. Dziennik wymienia nazwiska przeniesionych urzędników.

Rendsburg 5 czerwca. Jacht królewski „Hohenzollern,“ który wyszedł z portu kilońskiego, przepłynął wczoraj przed południem pod tutejszymi mostami i powróci dziś do Kilonii razem z parowcem „Palatia,“ na którego pokładzie znajdują się: kanclerz książę Hohenlohe, ministrowie Dr Bötticher, Köller i baron Marschall wraz z małżonkami, jakoteż minister Thielen, admirał Hollmann i wielu panów ze świty.

Paryż 5 czerwca. Prezydent Rzeczypospolitej przybył o godzinie 9 rano do Bergerac, gdzie przyjmowany był przez ludność gromkimi okrzykami. O godzinie 11 udał się prezydent w dalszą podróż do Libourne i Bordeaux.

Bordeaux 5 czerwca. Olbrzymi tłum ludności witał Faure'a podczas jego przybycia. — Na mowę konsula angielskiego odpowiedział Faure, że w mocy konsulów jest wzmacnianie węzłów przyjaźni pomiędzy Francyą a innymi krajami. Podczas bankietu w urzędzie municypalnym, w mowie, przyjętej żywymi oklaskami, oświadczył Faure, że Francya chce wolności dla swej prasy i będzie jej strzegła na wewnątrz i na zewnątrz.

Paryż 5 czerwca. Depesza jenerała Duchesne donosi, iż połączył się on z awangardą. Stan sanitarny załogi Tamatawy pozostawia nieco do życzenia; załoga zostanie uzupełnioną zdolnymi do trudów wojennych ludźmi.

Brest 5 czerwca. Prefekt marynarki dał na cześć oficerów austro-węgierskiej eskadry wielki obiad, w którym wzięli udział: Arcyksiążę Karol Stefan, książę August sasko koburski, komendanci okrętów i wielu oficerów.

Brest 5 czerwca. Łódź parowa, która przewoziła wielu austro-węgierskich oficerów marynarki, zdążających na pokład swoich okrętów, zetknęła się o godzinie 1 rano z parowcem i zatonęła natychmiast. Oficerowie zostali wyratowani przez znajdującą się w pobliżu żaglową łódź rybacką.

Magenta 5 czerwca. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika Mac-Mahona. W uroczystości wzięli udział minister wojny Mocenni, deputacya francuska z jenerałem Vaulgrenantem na czele, kapitan Mac-Mahon, oraz naczelnicy władz. Mocenni podniósł, że Włochy nie zapomną nigdy silnej pomocy, jaką im dał naród francuski dla uzyskania wolności i niepodległości Włoch. Mowca prosił misyę francuską, aby była tłómaczem uczuć przyjaźni, jaką żywią Włochy dla Francyi. Vaulgrenant zaznaczył braterskie uczucia ludów Włoch i Francyi i dziękował królowi i rządowi za wzniesienie pomnika na cześć Mac-Mahona. Publiczność przyjęła kapitana Mac-Mahona oklaskami. Król udzielił jenerałowi Vaulgrenantowi wielką wstęgę orderu św. Maurycego.

Madryt 5 czerwca. Jenerał Sabas Marin będzie zastępował podczas choroby jenerała-kapitana Primo de Riverę, którego stan zdrowia się pogorszył. Sąd wojenny, mający wyrokować w sprawie zamachu, dokonanego przez porucznika Clavijo, zebrał się już. Wyrok zapadnie jutro.

Konstantynopol 5 czerwca. Wbrew onegdajszym telegramom, potwierdzają ostatnie wiadomości z Dżeddach pierwsze doniesienie, iż angielski wice-konsul Abd-Ur Razak, indyanin, został zabity podczas napadu przez beduinów i że konsul angielski, Richards, oraz dwaj inni urzędnicy zostali ciężko zranieni. Eskadra angielska, złożona z 23 okrętów z 10.000 załogi pod dowództwem trzech admirałów zawinęła do Beyrutu.

Zapewniają, iż odpowiedź Porty do mocarstw w sprawie propozycyi armeńskich reform nastąpiła 3 b. m., sądzą jednak, iż odpowiedź nie jest pomyślna, gdyż w kołach najwięcej zainteresowanych zachowywane jest milczenie o treści odpowiedzi. Panuje przekonanie, iż główny punkt zachodzącej różnicy zdań, stanowi kontrola mocarstw, na którą Porta nie chce się zgodzić. Zresztą chce Porta uogólnić reformy, co nie leży w zamiarach mocarstw. Jeśli Porta obstawać będzie przy dotychczasowym swoim punkcie widzenia, to rokowania, według przekonania dobrze poinformowanych kół, uważać należy za spełzłe na niczem. W poniedziałek odbyła się konferencya ambasadorów.

Konstantynopol 5 czerwca. Odpowiednio do postępowania Anglii, wyśle także i Francya okręt wojenny do Dżeddah. Sułtan wystosował, z powodu małej uroczystości Bairamu pochlebne pismo pochwalne do wielkiego wezyra Dżevadabaszy.

W Tarsus zaszło w ostatnich dniach 18 wypadków zasłabnięcia i 7 wypadków śmierci na cholerę.

Ajencya Konstantynopolitańska jest upoważnioną do ogłoszenia, iż zmyśloną jest wiadomość pism rosyjskich, jakoby Albańczycy spalili kilku mieszkańców miejscowości Spek i wdarli się do serbskiego klasztoru Iszani.

Nowy Jork 5 czerwca. Pożar lasów, jaki się rozszerzył prawie na całej przestrzeni terenu naftowego w północnej Pensylwanii, zniszczył kilka małych miast. Szkody obliczają na kilka milionów. Zachodzi obawa, iż wielu ludzi padło ofiarą katastrofy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla pogorzelców w Psarach złożono pod lit. I. S. 2 złr.

Dla głodnych dzieci złożyła A. Turska 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Litwin, wygnaniec, z 4 dziećmi, bez żadnego sposobu do życia, prosi o łaskawe wsparcie lub stosowne zajęcie. Ulica Łobzowska, l. 2.

Kurs krakowski.

Kraków 5 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 20	59 60
20-frankówka . . .	9 62	9 70

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 czerwca, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 35	Anglobank	174 75
srebrna „	101 35	Union	349 25
4% złota . . .	122 45	Bankverein	168 75
4% koronowa	101 55	Akcye Länderbank.	286 40
Akcye ban. austr.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	4 8 60	„ „ lwowsko-czerniow.	328 —
Londyn	121 10	„ „ południ. .	110 60
Napoleony	9 61	Elbethal	2?4 25
Dukaty	5 66	Nordbahn	3670
Marki	59 22½	Staatsbahn	434 62
4% Renta węg. kor.	99 25	Alpin	93 20
4% „ „ złota	122 95	Akcye tytoniowe .	287 50
Losy prem. węg. . .	158 50	[illegible]	120 37½
Losy tureckie . . .	86 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 czerwca.

Banknoty austr.. .	168 65	4½% Listy polskie	69 —
Krótki Wiedeń . .	168 60	Renta włoska . . .	89 —
Banknoty ros. . . .	220 45	Ako. austr. kred. .	2 3 37
Krótka Warszawa.	219 70	Ultimo Ruble . . .	220 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

L. 2926. Intendantura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

Doniesienie.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na 1895-1896.

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

1.500 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego a mianowicie:

a) **na rządowy skład drzewa w bastyonie IV:**

w miesiącu sierpniu 1895	200 m. sześc.,
„ wrześniu „	250 m. sześc.,
„ październiku „	200 m. sześc.,
a w miesiąc. listopadzie i grudniu 1895, styczniu, lutym i marcu 1896 po	150 m. sześc.,

b) **na rządowy skład w Zabłociu** w miesiącu sierpniu 1895 . 100 m. sześc.

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

900 m. sześc. twardego i 600 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego na plac rządowego składu drzewa w Ołomuńcu w miesiącach w sierpniu 1895 . . . 200 m. sześc. twardego i 100 m. sześc. miękkiego drzewa, wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu 1895 i styczniu 1896 } po 100 m. sześc. twardego, po 100 m. sześc. miękkiego drzewa, w miesiącu lutym i marcu 1896, po 100 m. sześc. twardego drzewa opałowego.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni** mają być wniesione najpóźniej do dnia **25 czerwca 1895 r. o godz. 10 przed południem w biurze Intendantury 1 Korpusu w Krakowie,** takowe mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye** i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów. Zastrzega się, że zarządowi wojskowemu przysłuża prawo także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa — Podgórza i Ołomuńca według wskazówek dotyczącego Magazynu zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe) jodłowe, sosnowe i modrzew.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po dostawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu dla Krakowa, a w listopadzie i grudniu dla Ołomuńca, zapłata bowiem za takowe dopiero w styczniu 1896 nastąpi.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku przez Magistrat miasta) **w drodze urzędowej do Intendantury 1 Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (*Schlussbrief*).

5. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym** przyznanemi będą szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże dowiedzieć się lub względnie takowe przejrzeć można.

6. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwieniu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** (*Usance-Heft*) wystawionym przez Intendanturę 1-go Korpusu **pod L. 2926 z daty 11 maja 1895 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biurze intendantury 1-go korpusu, w biurach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jako też we wszystkich politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych głównych (krajowych) się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu** i tamże mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

8. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jako też takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

9. Każdy oferent już od czasu wniesienia oferty jest zobowiązanym dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warunków sprzedaży (*Usance-Heft*).

Kraków, dnia 11 maja 1895 r. (1317)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*